

WYPEŁNIA ZDAJĄCY**KOD**

--	--	--

PESEL

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

Miejsce na naklejkę.

Sprawdź, czy kod na naklejce to

E-100.Jeżeli tak – przyklej naklejkę.
Jeżeli nie – zgłoś to nauczycielowi.

EGZAMIN MATURALNY

JĘZYK POLSKI – POZIOM PODSTAWOWY

2

TEST DIAGNOSTYCZNY

WYPRACOWANIE

**WYPEŁNIA ZESPÓŁ
NADZORUJĄCY**

Uprawnienia zdającego do:

 dostosowania
zasad oceniania.
TERMIN: **marzec 2021 r.**CZAS PRACY: **170 minut** (łącznie na napisanie testu i wypracowania)LICZBA PUNKTÓW DO UZYSKANIA ZA WYPRACOWANIE: **50****Instrukcja dla zdającego**

- Upewnij się, że otrzymałaś/otrzymałeś dwa arkusze egzaminacyjne, oznaczone **1** i **2** – jeden z testem, drugi z wypracowaniem.
- Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny z wypracowaniem zawiera 14 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
- W wyznaczonym miejscu zapisz numer tematu wypracowania, który wybierasz do realizacji.
- Wypracowanie zapisz w miejscu na to przeznaczonym.
- Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
- Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
- Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie będą oceniane.
- Możesz korzystać ze słownika ortograficznego i słownika poprawnej polszczyzny.
- Na tej stronie oraz na karcie odpowiedzi wpisz swój numer PESEL i przyklej naklejkę z kodem.
- Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.

EPOP-P2-**100**-2103

Zadanie 13. (0–50)

Wybierz jeden temat i napisz wypracowanie.

Temat 1. Jak wybory człowieka wpływają na jego życie? Rozważ problem, odwołując się do fragmentu *Pana Tadeusza*, całego utworu Adama Mickiewicza oraz do wybranego tekstu kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.

Adam Mickiewicz

Pan Tadeusz

Pomyśl o zemście, to wnet szatan broń podsunie.
Ledwie pomyślał, szatan nasyła Moskali.
Stałem, patrząc; wiesz, jak wasz zamek szturmowali.

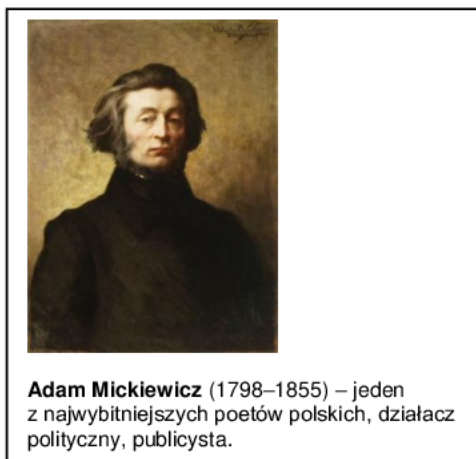
Bo fałsz, żebym był w jakiej z Moskałami znowie.
[...]

Broniliście się, ty wiesz, dzielnie i przytomnie.
Zdziwiłem się; Moskale padali wkoło mnie,
Bydlęta, źle strzelają! – Na widok ich klęski
Złość mię znowu porwała. – Ten Stolnik zwycięski!
I tak-że mu na świecie wszystko się powodzi?
I z tej strasznej napaści z tryumfem wychodzi?
Odjeżdżałem ze wstydem – właśnie był poranek,
Wtem ujrzałem, poznałem: wystąpił na ganek
I brylantową szpinką ku słońcu migotał,
I wąs pokręcał dumnie i wzrok dumny miotał,
I zdało mi się, że mnie szczególnie urągał,
Że mnie poznał i ku mnie rękę tak wyciągał,
Szydząc i grożąc. – Chwytam karabin Moskała;
Ledwie przyłożył, prawie nie mierzył – wypala!
Wiesz!...
[...]

Jest w tym zasługa: nie chcesz zostać winowajcą
Narodowym, choć naród okrzyczy cię zdrajcą!
Zwłaszcza w kim taka, jaka była we mnie duma!

Imię zdrajcy przylgnęło do mnie jako dżuma.
Odwracali ode mnie twarz obywatele,
Uciekali ode mnie dawni przyjaciele [...].

Moskwa mnie uważała gwałtem za stronnika,
Dano Soplicom znaczną część dóbr nieboszczyka,
Targowiczanie potem chcieli mnie zaszczyścić
Urzędem. Gdybym wtenczas chciał się przemoskwicić!



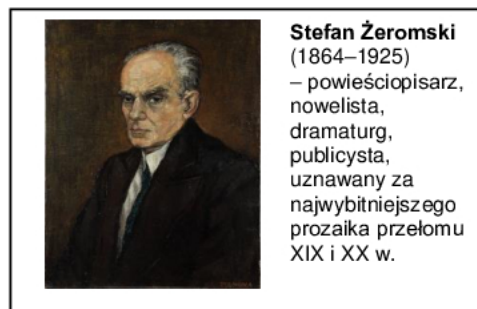
Szatan radził – już byłem możny i bogaty;
Gdybym został Moskalem? Najpierwsze magnaty
Szukałyby mych względów; nawet szlachta braty,
Nawet gmin, który swoim tak łacnie uwłacza,
Tym, którzy Moskwie służą, szczęśliwszym – przebacza!
Wiedziałem to, a przecież – nie mogłem.

Uciekłem z kraju!
Gdziem nie był! com nie cierpiał!

Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Warszawa 2019.

Temat 2. został wydrukowany na kolejnych stronach.

Temat 2. Czy sztuka może przynieść odpowiedzi na pytania o kondycję ludzką? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do fragmentu *Ludzi bezdomnych* Stefana Żeromskiego oraz wybranych tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.



Stefan Żeromski
Ludzie bezdomni

- Zna pan *Rybaka* Puvis de Chavannes'a¹? – rzekła panna Podborska.
- *Rybaka*? nie przypominam sobie...
- Taki z pana znawca i paryżanin – drwiła panna Wanda, wydymając wargi ze wzgardą.
- Alboż to ja jestem znawca i paryżanin? Ja jestem pospolity chirurg...

Kiedy to mówił, ukazał mu się obraz, o którym była mowa. Widział go przed rokiem i uderzony niewypowiedzianą siłą tego arcydzieła zachował je w pamięci. Z czasem wszystko, co stanowi samo malowidło, szczególną rozwiewność barw, rysunek figur i pejzażu, prostotę środków i całą jakby fabułę utworu, przywaliły inne rzeczy i zostało tylko czujące wiedzenie o czymś nad wszelki wyraz bolesnym. Wspomnienie owo było jak mętne echo czyjejs krzywdy, jakiejś hańby bezprzykładnej, której nie byliśmy winni, a która przecie zdaje się wołać na nas z ziemi dlatego tylko, że byliśmy jej świadkami. Panna Joanna, która rzuciła pytanie o *Rybaka*, siedziała na końcu ławki za obydwoma panienkami i babcią. Czekaając odpowiedzi, wychyliła się trochę i uważnie przyglądała Judymowi. Ten, z konieczności, patrząc w te oczy jasne, prawdziwie jasne, [...] zaczął przypominać sobie nawet barwy, nawet pejzaż. Uniesienie tych oczu zdawało się przytaczać mu obraz, podpowiadać dawno zatarte wrażenie. Tak, pamiętał... Chudy człowiek, a właściwie nie człowiek, lecz antropoid² z przedmieścia wielkiej stolicy, obrosły kłakami, w koszuli, która się na nim ze starości rozlazła, w portkach wiszących na spiczastych kościach bioder, stał znowu przed nim ze swą podrywką³ zanurzoną w wodę. Oczy jego spoczywają niby to na pałakach trzymających siatkę, a jednak widzą każdego człowieka, który przechodzi. Nie szukają współczucia, którego nie ma. Ani się żalą, ani płaczą. „Oto jest pożytek wasz ze wszystkich sił moich, z ducha mojego...” – mówią doły jego oczu zapadłych. Stoi tam ten wyobraziciel kultury świata, przerażający produkt ludzkości. Judym przypomniał sobie nawet uczucie zdumienia, jakie go zdjęło, gdy słyszał i widział wrażenie innych osób przed tym obrazem. Skupiały się tam tłumy wielkich dam, strojnych i pachnących dziewczyc, mężczyzn w „miękkie szaty odzianych”. I tłum ten wzdychał. Łzy ciche płynęły z oczu tych, którzy tam przyszli obarczeni łupami. Posłuszni rozkazowi nieśmiertelnej sztuki przez chwilę czuli, jak żyją i co stwarzają na ziemi.

¹ *Rybak* Puvis de Chavannes'a – obraz malarza francuskiego Pierre'a Puvisa de Chavannes'a.

² Antropoid – małpa człekokształtna.

³ Podrywka – narzędzie do połowu ryb, głównie rzecznych, wykonane z sieci rozpiętej na dwóch skrzyżowanych pałakach, osadzonych ruchomo na długim trzonku.

– Tak – rzekł Judym – prawda, widziałem ten obraz Puvis de Chavannes'a w Galerii Luksemburskiej.

Panna Joanna cofnęła się za ramię pani Niewadzkiej. Doktor ujrzał tylko jej białe czoło otoczone ciemnymi włosami.

– Jak tam panna Netka beczała... Jak beczała!... – szepnęła Judymowi panna Wanda prawie do ucha. – Zresztą my wszystkie... Mnie samej leciały z oczu łzy takie ogromne jak groch z kapustą.

– Ja nie mam zwyczaju... – uśmiechnęła się panna Natalia.

– Nie? – spytał doktor, leniwie mierząc ją wzrokiem.

– Bardzo mi żal było tego człowieka, szczególnie tych jego dzieci, żony... Wszystko to takie chude, jakby wystrugane z patyków, podobne do suchych witek chrustu⁴ na pastwisku...

– mówiła, rumieniając się, a jednocześnie z uśmiechem przymykając oczy.

Stefan Żeromski, *Ludzie bezdomni*, Wrocław 1987.

Temat 3. został wydrukowany na kolejnej stronie.

⁴ Chrust – suche gałęzie odłamane od drzewa.

Temat 3. Zinterpretuj podany utwór. Postaw tezę interpretacyjną i ją uzasadnij. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.

Bolesław Leśmian

Z lat dziecięcych

Przypominam – wszystkiego przypomnieć nie zdołam:
Trawa... Za trawą – wszechświat... A ja – kogoś wołam.
Podoba mi się własne w powietrzu wołanie –
I pachnie macierzanką – i słońce śpi – w sianie.

A jeszcze? Co mi jeszcze z lat dawnych się marzy?
Ogród, gdzie dużo liści znajomych i twarzy –
Same liście i twarze!... Liściasto i ludno!
Śmiech mój – w końcu alei. Śmiech stłumić tak trudno!
Biegnę, głowę gmatwając w szumach, w podobłoczach!
Oddech nieba mam – w piersi! – Drzew wierzchołki – w oczach!

Kroki moje już dudnią po grobli – nad rzeką.
Słyszać je tak daleko! Tak cudnie daleko!
A teraz – bieg z powrotem do domu – przez trawę –
I po schodach, co lubią biegnących stóp wrzawę...
I pokój, przepelniony wiosną i upałem,
I tym moim po kątach rozwłóczonym ciałem –
Dotyk szyby – ustami... Podróż – w nic, w oszklenie –
I to czujne, bezbrzeżne z całych sił – istnienie!



Bolesław Leśmian (1877–1937) – poeta, prozaik, eseista, krytyk literacki, czołowy przedstawiciel literatury dwudziestolecia międzywojennego.

Bolesław Leśmian, *Z lat dziecięcych*, [w:] tegoż, *Poezje wybrane*, Wrocław 1983.

WYPRACOWANIE

na temat nr

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce dla
egzaminatora

BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)